N° 286. — Rok XIII. (Wydawnictwa rok XVIII). Numer pojedyńczy : 30 cent. 5go sierpnia 1899.

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi piątego i dwudziestego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK: 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY: 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych na papierza specyalnym fr. 15.

W Ameryce: 1 dolar 63 c. kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Adolph REIFF, 3, rue du Four, Paris.

Rękopisy się nie zwracają; listy nieopłacane nie przyjmują się; odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Anonsy dla szukających i dających pracę Polaków bezpłatnie; inne po 50 cent. od wiersza; za więcej niż pięć wierszy stosownie do umowy.

Wszelkie przesyłki pieniężne jako też listy i korespondencje adresować należy do Wydawcy **A. Reiff, 3, rue du Four, Paris**, a nie «W. P. Słowo» w Paryżu.

Patrjotyzm polski a polityka ugodowa

Znakomity korespondent *Nowej Reformy* z Warszawy list swój z d. 24-go czerwca r. b. od następujących zaczyna wyrazów: «My nie przed Rossją drżeć, ale siebie samych lękać się powinniśmy.» Do wyrzeczenia tej wątpieniu najmniejszemu nie podlegającej prawdy doprowadziła go ugoda. «*Cała energja zdrowego patrjotyzmu polskiego* — słowa jego — *wytężyć się teraz powinna na wytępieniu ugody*.» Sz. autor wpływom polityki ugodowej przypisuje słabnięcie polskiej narodowej odporności wobec nacisków, mających zniweczenie jej na celu. Oto jak odzywa się on do ugodowców, personifikując ich w osobie p. Ludwika Górskiego, który od czasu powieszenia członków Rządu Narodowego jest stałym inicjatorem wszystkich wieńców, bić czołem, adresów i dobrowolnych (?) składek: «Zapominanie coraz głębsze o ojczyźnie, o jej prawach i mękach, studzenie gwałtowne uczuć, atonja nerwów uwodowych: to wasza polityka, wy wszyscy, którzyście za hasłem Pilcowskim poszli (chodzi o demonstracje puszkińskie, p. R.) Żaden z was a przedewszystkiem żaden akademik i profesor krakowski nie ma prawa tłumaczyć się jakimeś obowiązkiem cywilizacyjnym, kulturalnym, naukowym, czy wszechludzkim. Puszkin ma miejsce w literaturze powszechnej jako poeta niepospolity, ale nie ma miejsca w sercu ludzkości, bo jej we własne serce nie wchłonął. Nikt rozumnie do uczczenia go jako ducha należącego do całej ludzkości poczuć się nie mógł. Kto to twierdzi — kłamie.»

Przytaczamy ten z listu ustęp, mówiący o zaniku patrjotyzmu i zaniku powód odnoszący do ugody. Do czego jednak «ugoda», albo raczej polityka «ugody z losem» odniesioną być winna? Nie masz następstw bez przyczyny. W ostatnich istnienia Polski momentach ku zgubie popychali ją zdrajcy, wylęgli na niwie wychowania klerykalnego, znajdującego się pod kierownictwem Jezuitów. Wychowanie zrobiło ich zdrajcami. Zdrada, której wcieleniem byli magnaci do spółki z dostojnikami kościelnymi, przeobraziło się obecnie na tak zwaną ugodę, będącą również dziełem wychowania. Jezuitów zastąpili zaborce. Pierwsi dla Polski przysposobili zdrajców, drudzy przysposabiają dla niej ugodowców, od zarzutu zdrady broniących się tem, że nie istnieje państwo, które było wyobrazicielstwem ojczyzny, — że zatem nie istnieje ojczyzna, — nieistnienie zaś ojczyzny sprawia to, iż patrjotyzm polski, nie mający do czego przylgnąć, nie może być czem innem jeno «szowinizmem», «patrjotnictwem», «sznaps-kapitaństwem», «głupstwem». Wychowaniu jezuickiemu opierało się wychowanie domowe i wydało: konfederację barską, konstytucję 3-go maja, wojnę r. 1892, wreszcie powstanie Kościuszkowskie i Legiony; wychowaniu zaborczemu opierało się wychowanie domowe i wydało: powstanie listopadowe, emigrację, T-stwo Demokratyczne, Legiony (na Węgrzech), powstanie styczniowe. Pomiędzy wychowaniem domowem, działającem na serce, a zaborczem, wpływającem na mózg, walka ciągnie się dalej, — nie rozstrzygnęła się jeszcze, niektóre jej atoli symptomaty smutkiem przejmują duszę Polaka myślącego, wykazują bowiem obniżenie patrjotyzmu w klasach nie tylko tak zwanych dyrygujących, ale w ogóle inteligientnych. Czy nie nastąpiła, wnet po upadku powstania styczniowego, «praca organiczna» z hasłem: «precz z powstaniami!?» — Czy nie przyszedł w siedemdziesiątych XIX w. latach socjalizm z hasłem: «precz z patrjotyzmem»!?... — Praca organiczna jest głównym orężem, którym posługują się ugodowce przeciwko patrjotyzmowi. Socjalizm hasło z natury jego wynikające kantem puścił i nie przestaje zaprószać głów młodzieży, dającej się brać na frazesy.

Zatrzymawszy się dłużej nieco nad tym ostatnim, na nim bowiem najwyraźniej widzieć się dają następstwa wychowania, oddziaływającego na ogół inteligiencji polskiej.

W nauce szkolnej, zwłaszcza zaś w szkołach elementarnych i średnich, całe, największe zaborców usiłowanie zwrócone jest ku temu, ażeby w sercach dzieci polskich doszczętnie ich narodowy wykorzenić patrjotyzm, zastępując takowy patrjotyzmem państwowym, tu rossyjskim — prawosławnym, tam niemieckim — protestanckim, ówdzie austrjackim — katolickim. Socjalizm w Polsce wynurzył się najpierw w zaborze rossyjskim, w barwach kosmopolitycznych, lecz pod przewodnictwem moskiewskiem. Młodzież polska w siódmym i w ósmym dziesiątku naszego stulecia szła pod rozkazami młodzieży rossyjskiej, która się zgoła swojej nie zrzekła moskiewskości. Szła pod jej rozkazami młodzież polska dla tego, że ją wychowanie szkolne do moskiewszczyzny zbliżyło w sposób, zapewniający tej ostatniej przewagę. Rewolucjonizm rossyjski wydał się goniącym za nowością młodym umysłom pewniejszym, aniżeli okierenowany niepowodzeniami krwawemi patrjotyzm polski. Kampanja przeciwko patrjotyzmowi nie powiodła się wprawdzie socjalistom; musieli zaniechać jej; nie mniej przeto upamiętniła się zuchwalstwem hasła, które ośmieliło i upoważniło niejako ugodowców do tem silniejszego nacisku na patrjotyzm polski. Socjaliści lody przełamali: wyrzekli słowo, które ugodowcy zdaleka omawiali: «Precz z patrjotyzmem!...» Słowo to poszło w kurs i idzie dotychczas, manifestując się ze strony ugodowej demonstracjami wiernopoddańczemi, ze strony socjalistycznej wybrykami młodzieży, świadczącemi o obniżeniu uczuć patrjotycznych. Niedawno temu młodzież polska grubo głową podrwiła przy okazji rozruchów uniwersyteckich w Rossji; ugodowce zaś wyzyskali na rzecz polityki swojej nie tyczący się nas ani trochę jubileuszowy obchód Puszkina.

I ci i owi są następstwem przyczyny, tkwiącej w wychowaniu — następstwem rozszerzającem się, pogłębiającem i przenikającem — niestety — pod strzechy polskie. *Der Mensch ist das Gewohnheitsthier*. Stykanie się częste z rzeczami najwstrętniejszemi i ocieranie się o nie urabia przyzwyczajenie, oswojenie się z niemi i przyswojenie ich sobie zrazu połowiczne, następnie w trzech ćwierciach, w końcu całkowite. Wychowanie, którego fundament stanowi państwowość w zaborze jednym moskiewska, w drugim niemiecka, w trzecim austrjacka, ogromnie proceder ten ułatwia. «Czem się skorupka za młodu napoi tem na starość trąci.» Dziecko, dozorowane i nauczane przez pedagogów, nastawionych umyślnie na wykorzenianie w niem uczuć polskich, roni z nich mimowolnie po trosze, tracąc powoli wstręt do przedstawicieli obcego, wrogiego panowania. Wstręt umniejsza się w miarę jak dziecko przetwarza się na młodzieńca i interesować się poczyna względami karjerowemi. Ileż to gorącego patrjotyzmu polskiego zabijają w Austrji widziane w perspektywie złote kołnierze! Ileż to uczuć polskich tłumią w synach rodzice sami w obawie ściągnięcia na nich prześladowania ze strony władz szkolnych! W zaborze rossyjskim szkoła średnia jest rodzajem przetaka do przesiewania *błagonadiożnosti*. *Błagonadiożni* stanowią ziarno czelne, które się w przetaku utrzymuje i przechodzi do szkół wyższych. W szkole wyższej część, w karjerę wpatrzona, kuje specjalność swoją, którą spożytkowuje następnie na rachunek i korzyść moskiewską, część, przejęta nastrojem jakie jej nadało wychowanie, wsiąka w socjalny młodzieży rossyjskiej opozycjonizm, przerabiający się w dalszym ciągu na wiernopoddańczość, część (jak dotychczas największa) odnajduje na ławach uniwersyteckich patrjotyzm polski, ale patrjotyzm, że się tak wyrazimy, nominalny — nie tłumaczący się czynami — obniżony.

Obniżenie patrjotyzmu jest ogólne. «Przecież dziś, ani jutro powstać nie możemy!...» — tłumaczą się patrjoci spółcześni.

Ale możemy powstać pojutrze, tymczasem zaś, dla przeciwdziałania zgubnym moskiewsko-prusko-austrjackiego wychowania wpływom, moglibyśmy opodatkować się na Skarb Narodowy, czyniąc z akcji poborczej wiązanie organicyjne, utrzymujące patrjotyzm polski w odpowiednim danej chwili natężeniu,ześrodkowujące go, ogniskujące w jednym ogólnym punkcie, — w punkcie, będącym sam przez się czynem. Czy czynimy to? — czy myślimy o tem?... To darmo — kto chce następstw musi się do nich przyczyniać. Polski nam nikt nie podaruje: dojdziemy do niej nie inaczej, tylko drogą pracy, czynów, poświęceń, ofiar.

Pamiętajmy o Skarbie Narodowym!

KORRESPONDENCJA «Wolnego Polskiego Słowa»

Lwów, czerwiec 1899.

(Spóźnione).

Wspominałem wam w poprzednich moich listach, że już i w konserwatywnym obozie coś się popsuło, że z tego zapleśniałego gniazda poczynają się odzywać głosy niezadowolenia i że Pan na Saniowie, szlachcic Jerzy Moszyński, wydał broszurę dość obszerną, w której krytykuje rządy stańczykowskie w Galicji. Owa broszura wydana w Krakowie i niedawno ukazała się w handlu księgarskim we Lwowie. Tytuł jej następujący: «Stronnictwo Konserwatywne wobec 35cio-miljonowej gwarancji *narzuconej* krajowi przez Sejm galicyjski».

Nim co dalej powiem o tej broszurze, zacznę od znanego moskiewskiego wyrażenia: *naczał za zdrowje — kończił za upokoj*, (t. j. zaczął modlitwą o zdrowie — zakończył za spoczynek duszy). Tak i pan Moszyński zaczął wierszem:

> Już grzmi muzyka, wesołość panuje,
>
> . . . .
>
> A których ciepłem, świat wiekami żyje...
>
> Kraków, w Lutym 1868 r.

Zakończył zaś: Podnoszę dziś głos w nadziei, że dojdzie on do uszów wszechwładnego monarchy Rossji. Nie o łaskę (a o cóż?) nie o konstytucję (bo po cóż ona pod berłem cara) ja proszę, ja wołam o sprawiedliwość (próżno drzeć sobie gardło), o ratunek zarówno Polski jak i Rossji (co za humanista), o ratunek całej Słowiańszczyzny! (coś à la Stojałowski). Podnoszę głos z tą nadzieją, (naprożno), że głos ten trafi do serca wszechwładnego monarchy Rossji (?!!)...

Kończy wierszem, z którego parę przytaczam.

> Wierzę, że wiara pęta zawiści pokruszy,
> Wierzę, bo Twoja (czyja?) miłość króluje w mej duszy...
>
> Saniów, 15 Lutego 1897 r.

Najpierw powiemy, że p. Moszyński sam siebie uważa za *zapoznanego*, którego głos przebrzmiewał bez odpowiedzi z czyjej bądź strony i nawet Kazimierz Badeni nigdy go nie powołał do służby krajowi. Otóż i ja bym nie śpieszył ze sprawozdaniem o jego broszurze, gdyby nie to, że w obecnym czasie jest ona, między innemi, objawem ocknięcia się apatycznego społeczeństwa galicyjskiego ze snu letargicznego, jako też że ten pan szlachcic, Moszyński, dopatrzył te wady w rządzeniu Galicją przez Stańczyków, na które i ja tylokrotnie wskazywałem, zapatrując się z zupełnie innego punktu widzenia raczej, jak na nie zapatruje się p. Moszyński. Ja bowiem przyjmowałem czynny udział w powstaniu 1863 r. i znajdowałem, i przyznają inni, że ono było *historyczną konieczności*, a p. Moszyński, wraz ze Stańczykami obozu hr. Stan. Tarnowskiego, nazywają to powstanie *zbrodnią* (bo się wedle nich nie udało), jako bunt przeciw prawowitej władzy. Jak ja tak i każdy uczciwy Polak przyznajemy, że rozbiór Polski, dopuszczony i ukartowany przez ościenne państwa wraz ze zdrajcami kraju *targowiczanami* był gwałtem, przeciw któremu powstał naród pod wodzą Kościuszki — i dalej kontynuje walkę o swą niepodległość...

P. Moszyński mieni się być ultra-katolikiem, lepszym może, t. j. gorętszym niż sam papież, ale ze wszystkiego co on pisze, widać że jest wyznawcą Koranu, bowiem fatalizm u niego uświęca wszystko, on każe błagać cara, t. j. sam błaga o łaskę dla narodu, nad którym pastwią się czynodrały carskie, do tego, który stawia pomniki Murawiewowi i aprobuje wszelkie nadużycia, o którym sam p. Moszyński w tejże broszurze mówi, że jest pod wpływem kamarylli! Ci panowie doktrynerzy z obozu targowiczan, jak oni sami się mianują konserwatywnego, chcą niby stać na fundamencie legalnym i korząc się jak muzułmanie, przed wyrokami Ałłaha, chcą wmówić w cara, że on z *bożej* (?) łaski (?) pan wszechwładny nic niewinien, a winni tylko jego czynownicy, i na nich skargę wygłaszają... Jest to naiwność lub udawanie mądrości... politycznej *sui generis*, à la wiejscy politycy, którzy czekają: «Aż trąba Archanioła — zawoła...»

Car was nie usłyszy bo i słuchać nie myśli, a wasze wiernopoddańcze uczucia nie skłonią *czynodralskiej* kliki rządzącej Rossją dać wam choć maleńki orderek, bo wedle nich, tacy jak wy, są dla nich najniebezpieczniejsi, bowiem wprost przez łaskę cara chcecie dostać się do *obszczestwiennaho piroga*, który oni wolą sami sobie jeść i zjeść, choćby się udławić, byle wam nic nie dać... i nie dadzą, uspokójcie się pp. konserwatyści, i apetytyty wasze zachowajcie na inne czasy...

Względem chłopa pan Moszyński wypowiada swe sentymentalne uczucia, obowiązuje panów szlachtę pamiętać o losie jego i dobrobycie (co za łaska!), ale nawet nie raczy go nazwać *młodszym* bratem i nie przyznaje, jak to czynił, gdy był namiestnikiem, a chciał być pierwszym ministrem, Kazimierz Badeni, że nasz chłop już doróśł do rozwoju politycznego. Przeciwnie, p. Moszyński chciałby tylko rozciągnąć nad nim swą łaskawą opiekę!...

Powiecie, ale cóż ty nam nie piszesz o tem co powiada p. Moszyński wedle tytułu swej broszury. Otóż zaczynamy.

Podług sprawozdania *Czasu*. Ciężka klęska natury ekonomicznej, a i moralnej dotknęła kraj z okazji zajść pożałowania godnych w Kassie oszczędności lwowskiej... Trudno dziś powiedzieć, czy i jakie straty poniesie ostatecznie Kassa oszczędności... Paragraf 57 Statutu dotychczasowego określa dokładnie prawa i obowiązki komisarza nadzorczego. Kassa zostawała pod dozorem nietylko komissji nadzorczej, ale i samego marszałka krajowego, wydziału krajowego i namiestnika, więc wszyscy ci panowie, wedle wszelkich praw i obowiązków służby, *są odpowiedzialnymi* przed ogółem za fundusze złożone w Kassie, gdy z ich niedozoru, nawet nieuwagi, ktoś poniósł stratę. Zatem niemożna się nie zgodzić z p. Moszyńskim, że nie kraj, a winni, powinni być odpowiedzialnymi za te fundusze.

Na ten temat deliberując p. Moszyński, przytacza słowa hr. A. Potockiego: «Kraj chce i musi wiedzieć, gdzie się pieniądze podziały i czy pod pokrywką nazwisk ludzi, którzy nam byli sympatycznymi... idealną (?) mają miłość dla kraju... czy pod płaszczykiem tych ludzi nie działy się nadużycia, które przyczyniły się do upadku Kassy?...»

Ten pan Moszyński, który przyznaje za świętą władzę cara nad polskim zaborem i błaga go tylko o łaskę, tej władzy nie przyznaje za Sejmem galicyjskim, bo powiada: «To też Sejm wszedłszy raz na drogę ustawodawczej poezji i socjalistycznego (*sic*) ustawodawstwa (przeciw gwarancji wotowali tylko posłowie chłopi), uchwalił rozszerzenie gwarancji za wkładki do 6.000.000 + 35.000.000 za możliwe defraudacje, więc gwarantowano 41.000.000 zlr. Na co pan

Moszyński tak powiada: «O ile rezonowanie hr. Stanisława Tarnowskiego pod względem praktycznej logiki nie przedstawia najmniejszej wartości, więcej powiem, jest rozmyślnem rzuceniem rękawicy logice i zdrowemu rozsądkowi...» Co nie przeszkadza mu prawić dalej: «Słusznie mówi hr. Tarnowski, że przed 30-tu laty oddawaliśmy się słusznym widokom przyszłości... Oni myśleli, że zdolnością rządzenia sobą harmonją i równowagą społeczną, dobrobytem ekonomicznym będą zdobywali podziw (?) obcych, a chwałę dla swoich... Okazało się, że w postępie zbliżyliśmy się do najbardziej postępowych — i tylko mamy polsko-galicyjską Panamę! Folgowaliśmy i pobłażali nieuczciwościom w słowie, w piśmie, w działaniu politycznem; nie dziwiliśmy się nieuczciwościom pieniężnym i nieprawdom w rachunkach...»

Oto jaki na siebie wydał wyrok sam Tarnowski, który był i jest wyobrazicielem fałszu. On to uświęcał targowiczańską zdradę kraju — i na tej nikczemnej i fałszywej formule mahometańskiej rezygnacji i zgodzenia się z losem kuł cały systemat rządzenia autonomiczną Galicją... I cóż dziwnego, że tacy ludzie jak hr. Kazimierz Badeni i ks. Eustachy Sanguszko, którym przyznaje pan Moszyński jako zasługę (str. 41 jego broszury), że pomimo iż wszyscy ich koledzy poszli w 1863 r. do powstania, oni pozostali... a gdy doszli do władzy, tak pięknie administrowali Galicją, że na str. 34 tejże broszury o nich p. M. powiada: «my pobłażaliśmy sobie za wiele, obniżyliśmy nasz poziom moralny, stępiliśmy w sobie zmysł uczciwości i honoru—przywykliśmy do nieprawdy, karmiliśmy się nieprawdą...»

Mówiąc o Szczepanowskim, p. Moszyński tak się wyraża: «Wiedział on doskonale i świadomie korzystał z nadużycia Zimy, a korzystał bynajmniej nie *w* celu podniesienia przemysłu krajowego *in abstracto*, ale w celu zrobienia dla siebie miljonowego majątku, na ryzyko wkładek Kassy oszczędności; że p. Szcz. gdyby mu się powiodło zwróciłby wzięte pieniądze, o tem nie wątpię, ale też, pewny jestem, że niema ani jednego defraudanta, który naruszając np. powierzony sobie depozyt na grę w karty i t. p., nie zwróciłby sprzeniewierzonej summy, w razie powodzenia tej operacji?!...»

Dalej mówi, że gdyby dziś weszli do nas Potoccy, Sapieha, Zyblikiewicz, Grocholski i inni, to prawdopodobnie zanim by wrócili na swój smętarz, czuli by potrzebę uderzenia się przed nami w piersi i przyznania się, że nie kto inny *jak oni* tylko wepchnęli naród na tę pochyłość, po której teraz toczy się on w przepaść... (str. 39). Męciński wystawił Kieszkowskiemu świadectwo moralności, a rada miejska pp. Zimie i Szczepanowskiemu, Leon Sapieha miał sobie za obowiązek bronić nadużycia na kolei Czerniejowieckiej, a my dodamy, obecnie, broni i zasłania sobą Marchwickiego!

Wskazawszy ze słów Koźmiana, że przedstawienia w Burgu były najpotężniejszem wrażeniem młodości i najjaśniejszą pochodnią umysłu—dodaje, że w działalności Stańczyków wszędzie spostrzegamy to samo działanie, obrachowane na chwilowy efekt... To on konstatując na str. 96, cytuje z *Czasu*: «trzeba było raz powiedzieć prawdę nagą, twardą, gorzką—niech boli jak chce.» A na str. 97 powiada ze słów pana Górskiego: «Wobec wszystkich smutnych wypadków lwowskich i bankructw nietylko finansowego ale i innych kierunków, instynkt kraju, obecnie, czuł, że to stronnictwo (stańczykowskie) stanowi zastęp ludzi, którym nikt nie odmówi politycznego rozumu?!» Zrozum że co?...

Mówiąc o pojedynku (str. 147) Kazimierza Badeniego z Wolfem, powołując się na takiegoż jak sam mędrca Ludwika Dębickiego, Moszyński wygłasza: że jeżeli katolik miał to nieszczęście iż upadł moralnie tak nisko, że popełnił podłość... i dopuścił się zbrodni pojedynku... i zatem porównuje pojedynek do stanu psychicznego, w którym nieszczęsny Krzyżanowski (sprawa banku Sapiehy) — trzymając w ręku krucyfiks — w łeb sobie wypalił, więc Kaz. Badeni i Krzyżanowski pod tym względem są zrównani.

A przecież K. Badeni zakończył swą polityczną karjerę pojedynkiem i ażeby to nie miało charakteru pojedyńczego, wystąpił też do pojedynku z tejże stańczykowskiej partji, z tymże Wolfem Gniewosz. Obaj zostali przez Wolfa pobici i, widocznie, w tem przejawili *mądrość* polityczną stańczykowską, bo już za tem Koło polskie kierowane przez Stańczyków — nadto nic niezrobiło, zaaprobowawszy czynności obu tych panów konserwatystów... A na str. 155 p. Moszyński, zwracając się do hr. St. Tarnowskiego, powiada: «Oto jest ten wasz konserwatywny honor, którym się tak lubicie chwalić: wygnaliście Boga i prawdę z polityki...; a do Kazimierza Badeniego zwracając się powiada że on, Badeni, jemu, Moszyńskiemu, w ciągu 19 lat swego panowania nad Galicją, nie dał żadnego urzędu...» Co za okropność?!... Tak jest, mówi on na str. 164, nie znamy praw i ustaw, ale uczciwych i rzeczywiście prawych ludzi potrzeba w administracji od góry do dołu, a przechodząc z 164 do 165 str. powiada o Kaz. Badenim, iż rycerskość względem dam nieodstępowała go nigdy, przecież nawet po przegranej wiedeńskiej zwyciężył z Klowitzem, w biegu pocieszenia, w salonie uroczej damy paryskiego półświata... A na str. 169 powiada: «Wytwórzmy pole moralnego wpływu i działania dla jednostek w naturalnym zakresie ich działania społecznego.» Widocznie pan M. chce by mu dano jakąś *posadę*, za moralny wpływ, w której, nie znając prawa bo prawo mu niepotrzebne (str. 168), on mógłby działać. Pan K. B. wielce zawinił przed społeczeństwem, że w ciągu 19 lat nie wymyślił dla niego takiego stanowiska!

Na str. 175 cytuje słowa hr. Tarnowskiego: «I to o nas mówią z urąganiem Niemcy i Moskale, a my — my cośmy za całą Polskę i dla całej Polski mieli dać próbę i przykład, musimy milczeć, oczy spuszczać i rumienić się ze wstydu...»

Ale p. Moszyński nie zostawił w spokoju i hr. Lwa Tołstoja, Pobiedonoscewa, Danilewskiego i Spasowicza. Mięszając się oni wraz z hr. Tarnowskim, Koźmianem *et tutti frutti* rozmaitych menerów tak zwanego konserwatyzmu *vel* kontynuacji targowicy...

Nazwawszy Pobiedonoscewa i Danilewskiego filozofami (?), takiego honoru im jeszcze nikt niezrobił — przyznaje się, że dzieł ich nie zna, a Pobiedonoścewa sądzi z jego czynów i z dogmatu, że *wiara narodowa w swojego rządcę* jest tem w co dusza wierzy i umysł w sobie jest objąć, i że on po za tę wiarę t. j. policję własnego narodu—nie ma nic do wierzenia...

Na str 122 pisze: Ale gdy dziś p. Włodzimierz Spasowicz nie waha się dla ułatwienia zbliżenia się polsko-rossyjskiego wyrzucić pierwiastek religijny na śmiecisko... to *Czas* krakowski, ten Nestor polskiej konserwatywnej polityki niema nic lepszego, jak ogłosić prawosławnego bezwyznaniowca (Spasowicza) spadkobiercą Wielopolskiego, i zaznaczywszy, że Spasowicz dąży do tego, ażeby Polska rozpłynęła się w morzu rossyjskiem, potem na 113 str. mówiąc o Latomirze Bolesławskim, tak się wyraża: «rzeczywiście autor, Bolesławski, przejął się tak gruntownie polską rodzimą logiką (potępiając powstanie 1830 roku), iż trudno pojąć, dla czego nie podaje się na członka Akademii krakowskiej.» Pomimo że ten Bolesławski na str. 145 swego mądrego dzieła powiada: «Co się stanie z narodem, który otoczony żelaznym pierścieniem wyrzeka się nienawiści do nieprzyjaciół? *zniknie* z powierzchni i zostanie wykreślonym z pośród żyjących!» I wtedy zapewne p. Bolesławski wraz z Moszyńskim zostaną członkami Akademii umiejętności w Krakowie, w której będzie przewodniczył nieśmiertelny St. hr. Tarnowski.

Zgadzając się z Pawłem Popielem (str. 85) że potrzeba koniecznie wyrzec się ostatniego ruchu, t. j. 1863, (jakby to można było i od nas zależało robić historję), powiada: dajmy pokój wielkiej polityce... *muszę potępić* usiłowania do odzyskania politycznej niezawisłości przed czasem (a kiedyż ten czas nastąpi?), dodaje: czy to w Galicji niema ludzi potępiających rewolucyjne ruchy?... dalej zapytuje: czy rząd nieobowiązany jest przykrócić socjalistyczną propagandę Kozakiewicza i komp.? — na str. 87 powtarza z *Przeglądu Polskiego* słowa, «że nikt już nie wątpi, że *wolność* jest matką moralności i bogactwa narodowego, pod jej bowiem dobroczynnem tchnieniem rozwijać się może oświata, która rodząc wynalazki, rozwija przemysł i handel!...»

Potem zaś na str. 189 głosi: «Co się dzieje ze sprawiedliwością w tym biednym kraju! (t. j. Polsce pod zaborem rossyjskim), to aż włosy stają na głowie: mordują, biją, katują, massakrują wiernych w Krożach... bo Rossjanie, mając ważniejsze zadanie pracowania nad urzeczywistnieniem idei państwowej, wydzierając złodziejstwem lub rozbojem ciężko zapracowany grosz przez polskiego producenta... na str. 196 konstatuje, że szlachta zawsze będzie jak była podporą tronu jego... (cara) i dowiedziawszy się gdzieś, że car jakoby powiedział, że chce szczęścia wszystkich jego poddanych, błaga by go car usłuchał... Napróżno p. Moszyński błaga, bo go nietylko car ale i Goremykin słuchać nie będzie i to co on wydrukował, czytać też nie będą.

Nawołując niby do pomagania ludowi, pan M. zaliczając wraz z Tarnowskim lud do bydła roboczego, oburza się na rząd rossyjski, dopomagający chłopom do nabywania ziemi od szlachty, przy pomocy Banku włościańskiego, wskazując i ostrzegając go, że w ten sposób wyzuje się z koni potrzebnych dla kawalerji, bo tylko pan w swych stajniach może wyhodowywać konie zdolne dla służby kawaleryjskiej — a chłop nie! Dla tego więc niepotrzeba chłopu dawać możności nabywać ziemię... Jak się wam podoba takie traktowanie sprawy narodowej przez konserwatystę, który się mieni być ultra-katolikiem — i ma pretensję nietylko do patrjotyzmu, ale i do kierowania czyli udziału w kierownictwie sprawami narodowemi...

Cóż dziwnego że Stańczycy ignorowali p. Moszyńskiego, a Kazimierz Badeni w ciągu 19 lat nie dał mu żadnej sinekury, na której by pobierając wynadgrodzenie za swe dobre chęci, p. Moszyński od czasu do czasu mógł nas uszczęśliwiać podobnym bigosem, jaki nam dał w swej broszurze zatytułowanej, jak wyżej wskazaliśmy...

Ponieważ niektórzy pod sekretem głoszą, że ja jakobym niebardzo korzystnie traktował galileuszów, więc zakończę nie swemi słowy a wycinkiem z *Monitora*, którego redaktorem jest czystej krwi i wody galicjanin, p. Ernest Breiter.

«...Ubóstwo duchowe, brak patrjotyzmu, brak ambicji mieszczańskiej, brak pojęcia demokracji u ludzi, przyznających się do niej ustawicznie. Rogatywka na głowie, szarawary w cholewach, to nie patrjotyzm. Patrjotyzm jest w stroju ducha, nie ciała. Uniżoność i czołganiny, to jeszcze nie ugrzecznienie cywilizacyjne. Cywilizacja jest w rozróżnianiu cnót społecznych do zdolności aktorskich. Zajęcia rzemieślnicze, odgrażania pokątne, brud i grubijaństwo, to jeszcze nie demokracja. Demokracja jest w pomijaniu wyszczególnień rodowych, w lekceważeniu uprawnień, nadawanych przez dowolność. Daleko nam jeszcze do demokracji, kiedy nawet Sokoły, które powinne by bujać swobodnie w obłokach, submitują się na wzór niewolników, padają do nóg, chwytają za kolana i biją pokłony, czołem, czołem! Na co pokrywać haftami rany i zszargane rupiecie?

«W wieku obłudy i udawania, fanfaronada patrjotyczna w Galicji wydmuchała dwie wiatrówki sławy narodowej. Jedna przesypuje piasek na górze zamkowej w dowód piaskowego związku «Polski rzymskiej» z «Polską grecką»; druga to wystawa lwowska z r. 1894. Obie na pamiątkę kłamstw, narzucanych historji. Oto wskazówki na mierniku krajowego rozumu. *Licht, mehr Licht!*

«Galicjanie chlubią się nieustannie tem, czego zgoła nie mają: to jest patrjotyzmem. Od czasu rozbioru cała nasza historja składa się z dwóch ostateczności, następujących na przemian, jedna po drugiej: opór zbrojny i przedajna podłość; wszystko w imię patrjotyzmu i pracy organicznej. Mało który z tych patrjotów nie jest w ciągłej gotowości przedać się za pensję, urząd, order a nawet za obiad lub herbatkę. Zdzierają biednych chłopów i marnują ich krwawą pracę, na mniemaną oświatę, która im dostarcza tysiące argumentów, aby podłość wydawała się cnotą, upodobanie — wygodnem w niewoli poświęceniem, a sobkowstwo dojrzałą polityką. Zgnilizna ta jest skutkiem nauk szkolnych i materjalnej nędzy. Zmyślenia, czy to z chytrości, czy z potrzeb społecznych są najsilniejszemi kajdanami. Jak długo, z jakichkolwiek powodów kłamiemy ludowi a pochlebiamy przemocy, tak długo będziemy wszyscy niewolnikami: bo więcej dobrowolni niewolnicy robią tyranów, niż tyrani niewolników. Wszak zapowiedział apostoł, iż tylko poznanie prawdy wyzwala. *Et veritas liberavit vos.*»

Lwów, 1 sierpnia.

«Socjaliści lwowscy — pisze *Słowo polskie* d. 1go b. m.— uczcili wczoraj pamięć Teofila Wiśniowskiego uroczystym porankiem, który się odbył w domu robotniczym. Po prześpiewaniu przez chór młodzieży pieśni «Do pracy», przemówił poseł Kozakiewicz o dążeniach stronnictwa rewolucyjnego w r. 1846. Dalej nastąpiły deklamacje wierszy Andrzeja Niemojowskiego i pieśni: «Warszawianka», «Biały Orzeł», «W srebrnem polu» i inne. Przemówił także drukarz Mańkowski, który pamięta jeszcze trochę krwawy rok rewolucyjny i przypomniał inną piękną postać prócz Wiśniowskiego: Juliana Goslara, którego powiesili w Wiedniu w roku 1854. Na zakończenie odśpiewał chór: *Jeszcze Polska nie zginęła* i *Czerwony sztandar.*»

Dodać należy, że śród uczestników obchodu nie było ani jednej *osoby* ze sfer arystokratycznych (które tu nigdy nie uczestniczą w narodowych obchodach), a z grona weteranów 1863/4 było tylko 3-ch, nie było ani prezesa Janowskiego, żadnego z wice-prezesów, ani też Gebharda, który rej wodzi, gdy trzeba Sapieże zaprezentować weteranów Brandesowi, lub napisać adres jego macherowi, t. j. jeżeli nie jemu to jego żonie—Marchwickiej; nie było nawet wianka na trumnie męczenników — od towarzystwa tutejszych weteranów. Dla tego to osobistości *żywsze*, czujące swą godność, unikają styczności z ex patrjotami, którzy swą czynność *obecnie* przejawiają w tem, że się *ta miła* grupa schodzi co niedziela: pije wódeczkę i zakąsuje kiełbaską... i *łaje* każdego, ktoby chciał ich na inną drogę wprowadzić—i w ten sposób uniemożebnia z nimi wszelki przyzwoity stosunek!

Obecnie, gdy się w Austrji ruszają, Galicja śpi, tylko tutejsi socjaliści dają niejakie znaki życia—i to z natchnienia Daszyńskiego z Wiednia! Koło polskie ostatecznie się zdyskredytowało, a nie ma go komu zamienić! Taka to tu sytuacja!...

Do jakiego stopnia tu panuje martwota— i niby tylko walka klerykałów z socjalistami — służy fakt następujący: Kiedyś tam klerykali urządzili wiec «o święceniu niedzieli», a że na tym wiecu klerykali pletli głupstwa, zamiast mówić do rzeczy, więc kilku z młodzieży zaprotestowało. Policja w to wdała się brutalnie, poaresztowała massę ludzi — i w końcu sądzono!... I... i... pomimo *dobrych chęci sądu*: obwiniono tylko dwóch na areszt, a trzeciego na grzywnę 15 reńskich, za to że nic nie był winien, z tego co mu zarzucano. Prowokacja policji się nie udała... I to się tu nazywa utrzymaniem porządku!...

Milford, Conn., 17 lipca 1899 r.
(Stany Zjedn. Ameryki póln.)

Do Sz. Redakcji «W. P. Słowa».

Upraszam o przysyłanie mi waszego pisma i zamieszczenie na liście waszych abonentów.

Większa część tutejszych gazet polskich nie podoba mi się z tego mianowicie względu, ponieważ się zajmuje tylko bezużyteczną i niepotrzebną polemiką. Zamiast zajmować się sprawami obchodzącemi rodaków i wiadomościami z Polski, całe szpalty poświęcają na kłótnie, plotki, oszczerstwa i polemikę dziennikarską, która nie prowadzi do niczego dobrego, owszem daje bardzo zły przykład rodakom tutaj zamieszkałym.

Niektóre polskie gazety, które tu przysyłają z Galicji, chociaż są lepsze od tutejszych, również nieodpowiadają potrzebom zamieszkałych tutaj Polaków i Rusinów.

Przebywa w tej okolicy wielu Rusinów i Słowaków, wychodzi parę gazet rusińskich, lecz te tak samo jak w Galicji (moskalofilskie), redagowane są w duchu czysto moskiewskim. Gazety, jak np. *Swiet* i *Amerikanskij Wiestnik*, wciąż się wyśmiewają z katolickiej religii i z papieża. Propaganda moskiewska prowadzi się tutaj na wielką skalę, popi moskiewscy nawracają Rusinów na prawosławie, a niema nikogo ktoby chciał temu zapobiedz. Księża ruscy, zwłaszcza z Galicji, nietylko że patrzą na to obojętnie, ale nawet są tacy, którzy pomagają popom moskiewskim do krzewienia prawosławia. Ten przeklęty rubel moskiewski demoralizuje biedny lud rusiński.

Pożądanem by było, aby ktoś założył tu w Ameryce uczciwą gazetę dla Rusinów, któraby zapobiegała przeciw wynaradawianiu i chroniła ich od propagandy moskiewskiej w przechodzeniu na prawosławie.

Nawet i pewna gazeta słowacka, której redaktorzy piszą niby to dla katolików mięszaniną wyrazów ruskich, polskich i czeskich, również jest moskalofilską i rozsyła wielką liczbę egzemplarzy darmo w celu propagandy prawosławia.

W New-Yorku wychodzi podobno gazeta robotnicza (socjalistyczna) *Russkaja Żiźń*, redagowana przez żydów russkich, lecz tej nie czytałem, nie mogę przeto o niej żadnego sądu wydawać.

W litewskim języku wychodzą dwie gazety, ale te są pisane w duchu czysto religijnym, a religia bez oświaty mało co pomaga na wykształcenie i uświadomienie człowieka, czego dowodem są skutki z braku oświaty, że prawie na każdej zabawie Litwinów nie obejdzie się bez bijatyki a często nawet ciężko rannych lub zabitych.

Przesyłając te kilka słów dla wiadomości sz. czytelników «W. P. Słowa»,

Pozostaję z szacunkiem
Mieczysław Szczęsnowicz, z Podola.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Niniejszy «przegląd polityczny» rozpoczniemy od naszych «najserdeczniejszych».

W zaborze rossyjskim russyfikacja i nowy rodzaj szpiegostwa zaprowadzony został w ostatnich paru tygodniach. Generał-gubernator warszawski, książę Imeretyński, jak donosi *N. Reforma*, już nie tajnie, jak dawniej było za czasów Hurki, lecz jawnie, ustanawia szpiegów, ogłosił bowiem w *Dniewniku Warsz.* «postanowienie o stróżach domów i stróżach nocnych w Warszawie», które nadaje im szpiegowskie praktyki i wycisk na nich piętno legalności. Właściciel domu za swoje własne pieniądze utrzymywać musi funkcjonarjusza policyjnego, szpiega, który nie od niego, jako od pracodawcy, lecz od policji pobiera wskazówki i rozkazy. Stróż domu donosi policji o wszystkiem, co się w tym domu dzieje, od jego opinji zależy wprost los właściciela domu, od którego pobiera płacę i jego lokatorów. Wydane obecnie przez ks. Imeretyńskiego «postanowienia» w tej sprawie, są po prostu czemś monstrualnem, niepraktykowanem w żadnem cywilizowanem państwie. Ważniejsze szczegóły tych rozporządzeń podamy w następnym numerze *W. P. Słowa.*

W zaborze pruskim komisja kolonizacyjna wykupuje większe majątki ziemskie od szlachty bankrutującej z powodu gry w karty, peregrynacji do Monaco, przez nieoszczędność i różne zbytkowe a niepotrzebne wydatki. Prasa hakatystyczna oczernia gdzie tylko może Polaków i wzywa rząd pruski do represalji. Oto jeden z przykładów: w Śremie, w dawniejszym «klasztorku» pojezuic-

kim znajduje się przytułek prowincjonalny dla wypuszczonych więźniów i kalek wszelkiego rodzaju. Polaków jest tam 270, Niemców i żydów 70. Przełożonym zakładu jest p. Wuthke. Gazety poznańskie donoszą, iż Polacy wskutek złego pożywienia zbuntowali się, nastąpiła bójka z dozorcami, krew się polała i 16-tu skrępowanych ludzi do więzienia sądowego odstawiono. Zdawałoby się, iż po przeprowadzonem śledztwie, sprawa ta powinna się była zakończyć. Tymczasem hakatyści widzą w tym wypadku spisek — powstanie polskie (!) Oto co pisze *Deutsche Zeitung*: «... Dokoła murów zakładu stały polskie tłumy, które wołać miały: Niech żyje Polska! i które zbuntowanych zapalały... Spisek (!?) ten oddawna miał być przygotowanym, chciano naprzód zabić (?) pana Wuthke, a potem rendanta Martera, — kobiety miały w nocy cały zakład podpalić, a dalej — ogniem i mordem miejsce to przeczyścić...» — Co za bezczelność!...

W zaborze austrjackim, Stronnictwo ludowe w Galicji podczas ostatnich wyborów ściślejszych postawiło było kandydaturę jednego z twórców swoich, b. posła do Rady państwa, Dra Karola Lewakowskiego, który usunąwszy się na chwilę z areny politycznej w Galicji — zamieszkał w Rapperswylu, i tu dla sprawy polskiej pracuje na wychodztwie. Dr. Lewakowski nie przyjął mandatu, gdyż do kraju wracać teraz nie myśli, na kilka dni przed terminem wyborów zawiadomił o swojem postanowieniu. Stronnictwo ludowe nieprzewidując odmowy Dra L., postawiło więc innego kandydata p. Piech, który otrzymał głosów 91. W drugiem głosowaniu ludowcy nie będąc pewni zwycięstwa a obawiając się żeby nie przeszedł moskalofil ksiądz Kałużniacki, głosowali na hr. Potockiego z Rymanowa, który został wybrany 350 głosami. Przeciwnicy Stronnictwa ludowego zamiast mu być wdzięczni za to, że wybrany został Polak a nie moskalofil, zarzucają temuż Stronnictwu że poniosło «sromotną klęskę». Na zarzut ten, poseł J. Bojko dał słuszną odprawę tym panom w obszernej odpowiedzi, której ustępy zamieścił *Goniec Wielkopolski*.

— W ostatnich paru tygodniach, wskutek wielkich deszczów, Wisła i Rudawa zalały oprócz Krakowa, okoliczne wsie i miasteczka, zrządzając ogromne szkody, których biedny kraj (Galicja) nie będzie w stanie wynagrodzić strat poszkodowanym, a sprzyjający rząd nic nie da, gdyż potrzebuje pieniędzy na przerobienie armat i zakupno nowych, w celu utrzymania pokoju...

Kiedy mowa o pokoju, nie możemy pominąć milczeniem Konferencji pokojowej w Hadze, która ukończyła swe prace przed kilku dniami na niczem — jak było do przewidzenia, car Mikołaj II ze swym projektem pokojowym zrobił *fiasco*. Niektóre dzienniki francuskie (moskalofilskie) dowodzą, że tylko z powodu intryg (*) Anglji i Stanów Zjednoczonych, wielka myśl cara Mikołaja IIgo co do pokoju powszechnego na konferencji w Hadze nie została przeprowadzoną. Zapewne ci panowie spodziewają się od cara orderów.

We Francji rozpocznie się d. 7 b. m. rewizja procesu kapitana Dreyfusa w mieście Rennes — i prawdopodobnie tajemnicza ta sprawa tym razem będzie rozwiązaną i zakończoną w końcu bieżącego miesiąca, której wyświetlenia i wydania ostatecznego i sprawiedliwego wyroku, oczekują wszyscy z niecierpliwością i ciekawością nietylko we Francji lecz i po zagranicami jej.

Dzienniki angielskie, które bardzo często podają wiadomości prawdziwe, ogłosiły przed kilku dniami, że Japonja z Chinami zawarła przymierze zaczepno-odporne. Jakkolwiek w parę dni potem nastąpiło zaprzeczenie z Pekinu tej wieści, z objaśnieniem, że tylko mowa była o zawarciu przyjaznych stosunków Japonji z Chinami, być jednak może iż po zawarciu «przyjaznych stosunków», nastąpi później i przymierze, jeżeli Anglja z Ameryką północną nie będą temu przeciwne.

Admirał Dewey, który się wsławił w ostatniej wojnie odwagą i zwycięztwem, i zniszczył flotę hiszpańską pod Manillą, w powrocie do swej ojczyzny, zatrzymał się kilka dni w Tryeście. Dr. Boyland, korespondent dziennika amerykańskiego *The Herald*, miał z admirałem rozmowę (*interview*), i tenże miał wyrzec te słowa: Rząd nasz (amerykański) musi posiadać tak silną flotę wojenną, którąby była w stanie zwyciężyć nieprzyjaciela choćby najsilniejszego, a pierwsza wojna jaka nastąpi, będzie z Niemcami. Rząd niemiecki tem śmiałem wypowiedzeniem się admirała czując się obrażonym, zażądał przez swego ambasadora w Waszyngtonie bliższych objaśnień od sekretarza stanu spraw zagranicznych, który, jak zwykle w takich razach, odpowiedź dał zaprzeczeniem... słów powiedzianych przez admirała i na tem się sprawa zakończyła.

Jeden z dzienników paryzkich podał wiadomość, która ma pochodzić jakoby ze źródła pewnego, że przymierze pomiędzy Anglją a Stanami Zjedn. Ameryki półn. istnieje, a jeżeli nie było dotychczas ogłoszonem publicznie, to nastąpiło tylko ze względów politycznych.

Niemcy w Ameryce półn. zamieszkali rozpoczęli tamże na wielką skalę agitację przeciwko przyjaźni i przymierzu pomiędzy Anglją a Stanami Zjednoczonemi. Jeżeli Niemcy to robią w interesie swego Vaterlandu, niema im się co dziwić, ale że niektórzy Polacy w Chicago i w paru innych miastach występują przeciw temu przymierzu i przez to popierają Niemców, temu się bardzo dziwimy, gdyż przez swoje nietaktowne postępowanie wystawiają się tylko na śmiech i szyderstwo Amerykanów.

W Ameryce południowej, w St-Domingue, wybuchła rewolucja i prezydent rzeczypospolitej Heuréaux został zabity. Nowym prezydentem rzeczyp. został gri. Figuereo.

(*) Dzienniki zaś moskiewskie gotowe powiedzieć że to intryga polska.

Z KOLONII POLSKICH

Stany Zjedn. Ameryki północnej.

Orędzie Cenzora Związku N. P. w Ameryce. — W Nrze 27 *Zgody* jest zamieszczone orędzie Cenzora T. M. Helińskiego, który w gorących słowach zachęty do pracy wzywa towarzystwa i grupy Związku do wysłania delegatów na Sejm XIII, który się rozpocznie d. 16 października r. b. w Grand Rapids, Mich.

Do głównych spraw, które mają być przedmiotem obrad przyszłego sejmu, zaliczają się następujące:

1. Przyjęcie konstytucji, którąby odpowiadała wymaganiom praw stanu Illinois, w którym Związek jest inkorporowany.
2. Przyjęcie wspólnej konstytucji dla wszystkich grup i zabezpieczenia praw każdemu członkowi tak, aby byt jego w Związku nie zależał od samowoli grupy lub pojedyńczego urzędnika.
3. Podzielenie Stanów Zjednoczonych na Okręgi Związkowe.
4. Przygotowanie do zaprowadzenia stopniowej opłaty pośmiertnego.
5. Obmyślenie środków do założenia pisma codziennego, szerzącego ideę związkową, które wykaże jasno i dobitnie, że Instytucja taka jaką jest Związek Narodowy obroni Polaków od wynarodowienia się i podniesie ich umysłowo, moralnie i materjalnie. *Zgoda*, jako tygodnik, na to nie wystarcza.
6. Dalsze popieranie Skarbu Narodowego Polskiego w Rapperswylu.
7. Dalsze, usilniejsze popieranie Związków Sokołów, Śpiewaków i Młodzieży i staranie się o to, ażeby te trzy Związki złączyć w jedną silną organizację, obejmującą głównie dorastającą młodzież polską.
8. Popieranie usiłowania Polek w założeniu Związku Polek w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, aby i one miały sposobność pracowania na niwie narodowej.
9. Dalsze szerzenie oświaty pomiędzy Polakami tu w Ameryce, a przedewszystkiem obmyślenie sposobu dostarczenia szkołom polskim zdolnych i swe ważne obowiązki pojmujących nauczycieli polskich.
10. Staranie się o to, ażeby w sprawach narodowych pracować wspólnie z rodakami tak w kraju jak i na emigracji w innych częściach świata.

— «Stowarzyszenie Weteranów z Powstania Narodowego w 1863/4 r», jak donosi *Zgoda* (№ 27), odbyło drugie swe posiedzenie dnia 2-go lipca, na którem po sprawdzeniu odpowiednich dokumentów, przyjętych zostało 27 członków, którzy wybrali z pośród siebie stały zarząd na jeden rok: M. Michalski, prezes; F. Śmietanka, wice-prezes; W Poszwiński, kasjer; St. Nicki, sekretarz. Adres sekretarza: 102 W. Division str. Chicago, Ill.

— Dnia 2-go lipca rozpoczął się IV-ty zlot Sokołów polskich w Stanach Zjednoczonych w mieście Buffalo, N. Y. Posiedzenia trwały przez 3 dni. Do Wydziału Zarządu wybrani zostali: A. Żychliński, prezes; Starzyński, I-szy wice-prezes; J. Chrzanowski, II gi wice-prezes; W. Szymański, skarbnik; F. Rajchel, sekretarz.

KRONIKA

Krwawa rocznica. — W dniu 31-go lipca r. b. upłynęło 52 lat od chwili stracenia we Lwowie dwóch wiernych synów Polski: Teofila Wiśniowskiego, niestrudzonego organizatora powstania zbrojnego w roku 1846, szczerego zwolennika uwłaszczenia włościan i powołania ludu do obrony Ojczyzny, oraz gorącego patrjoty Józefa Kapuścińskiego.

W dniu 5 sierpnia przypada 35-ta rocznica, jak brutalna Moskwa wydarła życie pięciu członkom Rządu Narodowego z r. 1863/4, jak na stokach cytadeli warszawskiej zawisło na szubienicach pięć trupów: Romuald Traugutt, Roman Żuliński, Rafał Krajewski, Jan Jeziorański i Józef Toczyski.

Pamięć tych bolesnych chwil krwawej naszej przeszłości czci cały naród rokrocznie w każdym niemal zakątku. I w tym roku odbędzie się we Lwowie staraniem młodzieży rękodzielniczej z łona Tow. im. Kilińskiego następujący obchód:

W poniedziałek, 31-go lipca, o godz. 10-ej rano w kościele OO. Dominikanów żałobne nabożeństwo za dusze męczenników, straconych we Lwowie i Warszawie. Po nabożeństwie delegaci stowarzyszeń i korporacyj, po stosownem przemówieniu, złożą wieńce na Górze Stracenia. Wieczorem o godzinie 8-ej oświetlenie krzyża i pomnika, i odśpiewanie pieśni narodowych.

We wtorek, o godz. 8-ej wieczorem, odbędzie się w wielkiej sali Ratuszowej uroczysty wieczór.

W sobotę, 5-go sierpnia, wiecz. o godz. 8-ej odbędzie się na Wulce pod kaplicą, wystawioną na pamiątkę powstania r. 1863/4 uroczyste zebranie i odśpiewanie pieśni dla uczczenia dnia stracenia pięciu męczenników w Warszawie.

Komitet uprasza wszystkie stowarzyszenia, aby zechciały wysłać swych delegatów ze sztandarami i wieńcami do kościoła OO. Dominikanów, oraz pp. kupców, przemysłowców i rękodzielników, by podczas nabożeństwa i ceremonii na Górze Stracenia pozamykano sklepy, zaniechano pracy i uwolniono personał pracujący.

— Uroczystość na cześć Jachowicza urządzili włościanie w Machowie, koło Tarnobrzega. Program składał się: 1) z odczytu o życiu i pismach Jachowicza, który wygłosił Wojc. Wiącek; 2) z deklamacji, wygłoszonej przez Jana Rzędzianowskiego z Miechocina; 3) ze śpiewu dzieci szkolnych; 4) z zabaw dla dzieci. Czysty dochód przeznaczył komitet na budowę pomnika dla Jachowicza, który urodził się d. 17 kwietnia 1796 r. w Tarnobrzegu, a zmarł w Warszawie d. 24 grudnia 1857 r. Uroczystość powiodła się bardzo dobrze, gdyż tłumy ludu wzięły w niej udział, a nie brakło również inteligiencji. Dzieci brało udział przeszło 1.000.

— Donoszą nam z Genewy, iż pułk. Zyg. Miłkowski wyjeżdża w bież. miesiącu do Ameryki półn. i zabawi tamże kilka miesięcy. Sędziwy i zasłużony powieściopisarz polski podobno chce być obecnym także na posiedzeniach Sejmu Związku Nar. P., który się odbędzie w Grand Rapids, w październiku.

— Artystki-malarki Polki urządziły pierwszą wystawę «Koła artystek polskich w Krakowie».

— *Nowa Reforma* krakowska, pisze *Goniec Wielkop.*, wypędzona została z obrębu państwa niemieckiego i to na lat dwa—to znaczy, że nie wolno jej rozszerzać w granicach niemieckich — abonować na poczcie. Czytać jej jednak nie zakazano.

— VII-my walny Zjazd Kół śpiewackich polskich Związku prowincjonalnego, odbył się świetnie w Poznaniu w d. 22, 23 i 24 lipca. W niedzielę, d. 23-go, o godz. 1 1/2 po poł. korowód wyruszył pod przewództwem prezesa Związku Kół śpiewackich, p. mecenasa Czesława Czypickiego, a komendą p. Stanisł. Tryńkowskiego. Sztandary Kół rozwijały się w następującym porządku: Miejska Górka, Inowrocław, Bydgoszcz, Jarocin, Wągrowiec, Śrem, Miłosław, Berlin, Koźmin, Gniezno, Gniewków, Ostrów, Czarnków, Krotoszyn, Jeżyce, Poznań i Pniewy. Po przybyciu do Urbanowa, nastąpiły popisy. Nad wzmocnioną orkiestrą batutę objął generalny dyrektor Związku p. Bolesław Dembiński, otwierając koncert swoim raźnym «Mazurem popisowym». Czterystu przeszło śpiewaków stanęło do odśpiewania jakoby związkowego urzędowego hymnu «Pamiętne dawne Lechity». Pierwszą nagrodę otrzymało Koło śpiewackie z Berlina, drugą Inowrocław, trzecią Jarocin. Pochwały otrzymały: Gniezno, Śrem, Wągrowiec i Ostrów. Słuchaczy było około 10.000.

— Z kolonistów, których podczas 10-letniej działalności swej Komisja kolonizacyjna osadziła na swych ziemiach, dwie piąte przypadają na Westfalczyków (400 rodzin) i Brandeburczyków (329 rodzin). Potem następują prowincje: pomorska, szlązka, saska, hanowerska i hesko-nasawska. W r. b. napływ kolonistów, mianowicie z Niemiec zachodnich, jest jeszcze większym niż w r. z.

— P. Rudolf J. Glinka, prof. w liceum nicejskiem, został mianowany przez ministra oświaty egzaminatorem języka rossyjskiego w uniwersytecie w Aix.

ROZMAITOŚCI

Nieco o etyce publicystycznej. — Ciekawemi zaprawdę są pojęcia etyczne pisma, popierającego żarliwie Nową Polskę w Brazylii. Oburza je — ale oburza co się zowie — zamieszczenie w *W. P. Słowie* (Nº 283) korespondencji, zawierającej w sobie wołanie o ratunek, wołanie poparte faktami i podpisane całem nazwiskiem sekretarza towarzystwa polskiego w São Matheus. Pismo owe srodze to oburza. Oburzenie to przystraja ono w dwa przeciwko prawdzie wykroczenia. Wykroczenie pierwsze polega na twierdzeniu, jakoby «jakieś indywiduum» rozpisało do rozmaitych pism polskich korespondencję, oczerniającą «osobistości, grające w ruchu narodowym w Paranie wybitniejszą (?) rolę», — tej jednak korespondencji żadne «uczciwe» pismo polskie drukować nie chciało, aż znalazło się *W. P. Słowo*, które jej miejsce u siebie dało. Korespondencje tej treści od rozmaitych osób i z rozmaitych miejsc z Brazylji publikowały pisma polskie w Stanach Zjedn. Ameryki półn., między innemi *Zgoda*, której chyba o nieuczciwość *Gazeta handl.-geogr.* posądzać nie będzie. Do tej jednej, w imie etyki wygłoszonej nieprawdy, łączy się druga, pomawiająca redakcję *W. P. Słowa* o niewierzenie w bezeceństwa, które ogłasza. Niewiara nasza, w taki wyrażona sposób: «*zaledwie* wierzyć możemy», oznacza w rozumieniu ludzi co rozumieć chcą, nie niewiarę, lecz wstręt do faktów potwornych, zarzuconych «osobistościom, grającym w ruchu narodowym w Paranie w-y-b-i-t-n-i-e-j-s-z-ą rolę.» Wybitna, zaiste, rola!... Osobistości owe oczyścić by się winny. Oczyszczają je zapewne Ojcowie Zmartwychwstańcy i konsulowie austrjaccy, pod których — jak się z relacji o zawiązaniu we Lwowie Tstwa kolonizacyjno-handlowego dowiadujemy — skrzydłami Nowa Polska kształtować się nadal ma. Skrzydła te, znane od dawna (o Zmartwychwstańcach pisał ś. p. Agaton Giller), świeżo poznać się dały, jedno w Ameryce północnej, drugie na wyspie Hawaï. Nie wróży to Nowej Polsce szczególnych ani pod narodowym, ani pod etycznym względem pomyślności. Sz. jej budowniczowie wiedzieć by o tem powinni.

* * *

— *Polacy* we Wiatce, na Syberji, liczą z górą 1.000 osób. Składa się na tę liczbę żywioł stały, do którego należą urzędnicy i kupcy, oraz pracownicy kolejowi. Nowowybudowana kolej permsko-wiatska, stanowiąca odnogę kolei syberyjskiej, w znacznej części została wzniesiona rękami Polaków. Kierownikiem budowy był inżynier Bychowiec. Z pośród osiadłych we Wiatce Polaków kilku jest przedstawicielami znanych i poważanych przez ludność miejscową firm handlowych. Jest tam wielka piekarnia i cukiernia, zakład fotograficzny, magazyn mód, apteka polska, krawcy, szewcy Polacy. Staraniem ks. Filipowicza wznosi się z dobrowolnych składek kościół katolicki.

* * *

— *Z Litwy.* — Amerykańska *Lietuwa* podaje nazwiska aresztowanych w r. 1897 za propagandę narodową i rozpowszechnianie między ludem pism i książek litewskich. Zapadły w tej sprawie następujące wyroki administracyjne: Feliks Witkowski, 4 miesiące w kalwaryjskiem kryminalnem więzieniu, skazany na 3 lata do wiatki (gdzie obecnie gubernatorem jest kat krożański Klingenberg); ks. Arnastowski, na 2 lata do Smoleńska; stud. uniwersytetu Franciszek Matułajtys, 20 miesięcy więzienia, na 3 lata do Wiatki; żołnierz Andrzej Matułajtys, 20 miesięcy więzienia, na 3 lata do Wiatki; Sirutis 3 m. więzienia i Józef Kaczurgis 18 m. więzienia, na 3 lata do Wiatki; Jan Czesna, 18 mies. więz., na 3 lata do Wiatki; Holak, 4 m. więz., na 3 mies. więz. i 2 lata wygnania z Litwy; dr. Bohdanowicz, 1 m. więz., na 3 lata do Wiatki; Strymowicz, 6 m. więzienia i 2 lata wygnania z Litwy; stud. uniw. Danilewski, 6 m. więz.; dr. Stanisław Matułajtys, 3 lata wygnania z Litwy; Jan Krauczunas b. stud. uniw., 8 mies. więzienia w Kownie, na 1 rok do Petropawłowskiej twierdzy i 3 lata wygnania z Litwy; dr. Piotr Matułajtys na 2 lata do Syberji. Oprócz wyżej wymienionych czekają na wymiar kary: Lietuwniukas i jego żona, Oleknowicz, Sławicki, Libik, Jan Dobilas, Smoleński, Kozłowski, kleryk Budwalis i kleryk Bukwietis.

Z Wilna piszą do *Pochodni*: «W początkach kwietnia aresztowano u nas około 40 osób. Powtórnie dostali się do więzienia: Noniewicz, Dowmunt, dr. Domaszewicz, Galbinos i in.» Z tego powodu *Przegląd Wszechp* słuszną czyni uwagę: «Barbarzyńskie wyroki wpłynąć powinny choć trochę na zmianę przekonań tych naiwnych litwomanów, którzy łudzą się, że namiętnem występowaniem przeciw Polakom uzyskają od rządu rossyjskiego ustępstwa dla narodowości litewskiej.» — Temu samemu złudzeniu ulegali w zaborze moskiewskim i ulegają w zaborze austrjackim zalecający się do Moskwy Rusini.

* * *

— *Nowy «kurs» w Finlandji.* — W Finlandji zamknięto kilka dzienników. Fakt ten dowodzi, że prześladowanie Finlandczyków rozpoczęło się na dobre. Bardzo charakterystycznym jest stojący z tem w związku cyrkularz z kancelarji jenerał-gubernatora Finlandji.

«Ostatnimi czasy, zgodnie z wnioskiem narady do spraw prasowych przy jenerał-gubernatorze, jego ekscelencja pociągnął do

odpowiedzialności prawnej redaktorów kilku dzienników. Zarządzenie takich środków, zwłaszcza połączone z zamknięciem niektórych wydawnictw, nie może nie wywoływać w przedstawicielu władzy wyższej w W. Ks. Finlandzkiem uczucia głębokiego żalu. Biorąc pod uwagę, iż skuteczniejsze wykonywanie przez cenzorów ich obowiązków wielce mogłyby uprzedzić samą potrzebę takich objawów niepożądanych, jenerał-adjutant Bobrikow rozkazał ponownie zalecić głównemu zarządowi prasy *wzmocnienie* w omawianych wypadkach *kontroli cenzury*, celem uprzedzenia w ten sposób samej możliwości ukazywania się w prasie artykułów treści niestosownej. Jego ekscelencji dobrze jest wiadomem, że zawieszenie wydawnictwa krzywdzi nietylko redaktorów, ich współpracowników i zecerów, lecz i czytelników, a wraz z nimi i—jenerał-gubernatora, uciekającego się do takich rozkazów jedynie wobec nieodzownej konieczności, ściśle według wskazówek prawa i sumienia. Winnych cenzorów jego ekscelencja rozkazał pociągać do odpowiedzialności prawnej, a w szczególnych wypadkach usuwać z zajmowanych posad. W podpisywaniu artykułów do druku, niezbędną jest rzeczą ściślej uwzględniać przepisy i zwracać szczególną uwagę na nieprawidłowe tłumaczenie stosunku Wielkiego Księstwa do Cesarstwa, niestosowne przyganianie *działaniom świętej Osoby* Najjaśniejszego Pana i aktom ustawodawczym, tudzież szerzenie fałszywych pogłosek, mających na względzie wdrożenie nieufności względem konsystującego w Wielkiem Księstwie wojska rossyjskiego i względem ludności rossyjskiej Księstwa.»

* *
*

= *Bank ziemski.* — Po strąceniu kosztów handlowych—czytamy w *Gońcu Wielkop.*— które wynosiły w drugiem półroczu 1898 marek 21.183 i drobnej straty na walorach, pozostało czystego zysku marek 53.927, co pozwoliło udzielić akcjonarjuszom za pół roku 2 % dywidendy (4 % rocznie) i nadto 8.696 marek 40 fen. dopisać do kapitału rezerwowego. Rezerwy banku, które w końcu r. 1898 wynosiły razem 94.107 m., wzrosły przez to do marek 102.800.—Interesy banku, mimo trudności na jakie obecnie natrafia, dobrze się rozwijają, a pozycja jego finansowa jest silną. Ma on też zaufanie publiczności—posiadał 442.717 marek kapitałów na lokacji procentowej, nadto 561.122 marek złożone na tymczasowej lokacji procentowej a przeznaczone na akcje nowej emisji. — Według zapewnień prezesa Rady zarządzającej, St. hr. Żółtowskiego, jest nadzieja, że trzecia emisja akcij w wysokości miljona marek całkowicie będzie pokrytą, o ile dopiszą różne obietnice. Bank ziemski bardzo tanio jest administrowany. Koszta administracji, łącznie z tantiemą dyrekcji, wynosiły w ostatniem półroczu 25.183 marek, co stanowi 2 ¹/₂ % kapitału zakładowego, wynoszącego obecnie dwa miljony marek. — Aby o solidarności instytucji przekonały się koła jaknajszersze, odbyła się trwająca dni kilka nadzwyczajna rewizja interesów, która jaknajlepsze dała rezultaty i przekonała o bardzo porządnem i prawidłowem prowadzeniu interesów.

* *
*

=*Towarzystwo przeciwkarciane* zawiązanem zostało w Poznańskiem w celu, który dokładnie nazwa onego: « Towarzystwo ku zwalczaniu gry hazardowej » określa. Towarzystwu przewodniczy czcigodny kółek włościańskich patron, Maksymilian J a c k o w s k i. Gra w karty w Wielkopolsce stała się plagą społeczną — ekonomiczną, podkopującą moralność i patrjotyzm. Za jej sprawą poszła sprzedaż w większej części majątków polskich komisji kolonizacyjnej. Obywatele, którzy o takich np. rzeczach jak Skarb Narodowy słuchać nie chcą i na sprawy publiczne grosza nie dają, zgrywają się w karty, zaciągają długi i wyzbywają się majątków z lekkiem sercem. Plaga ta i śród włościan grasować już poczyna. Pora tamę jej położyć, rozszerzając działalność antykarciana na Kongresówkę i na Kraje i wkluczając w nią wyścigi konne. W Galicji, czy nie grają? Plaga ta w całej niestety, grasuje Polsce i jest jednym z główniejszych powodów względnego polityki ugodowej powodzenia.

*
* *

= *Dziecko bez imienia.* — Pod wpływem agitacji anti-polskiej dzieją się niekiedy w Prusach komiczne, chociaż nie zabawne rzeczy. Mieszkający w Berlinie p. Woszczyński doniósł według obowiązującego tam prawa urzędowi stanu cywilnego o urodzeniu się syna, któremu nadał imiona Wojciech Władysław. Pomimo, że w Niemczech wolno nadawać dziecku imię jakie się komu podoba, a więc są imiona «Waterloo», «Bismark», «Wilhelm *der zweite*» i t. p., których by próżno szukać w kalendarzu, urzędnik stanu cywilnego nie chciał zapisać Władysława-Wojciecha, domagając się koniecznie, aby przetłómaczono je na niemieckie «Ladislaus» i «Adalbert». Pan W. oczywiście nie zgodził się na to, lecz odwołał się do sądu, a młody obywatel, aż do zapadnięcia wyroku, obywać się musi bez imienia.

*
* *

=· *Słowiańskie tow. dobroczynności*, uprawiające politykę panslawistyczną Rossji, przebywa, od czasu ustąpienia hr. Ignatjewa ze stanowiska prezesa, przesilenie, które, zdaje się, doprowadzi do upadku tego towarzystwa. Spory i kłótnie, oto treść zebrań członków. *N. Wremia* podaje opis ostatniego posiedzenia towarzystwa, na którem miały się odbyć ponowne wybory zarządu, ponieważ minister spraw wewnętrznych nie zatwierdził dokonanego poprzednio wyboru prezesa i dwóch jego pomocników. — Do wyborów atoli nie przyszło, gdyż powstał zawzięty spór o to, kto ma przewodniczyć zgromadzeniu. Kriwenko, jako najstarszy członek chciał przewodniczyć; oświadczył nawet, iż upoważniony został do tego przez ministra. Inni członkowie zaoponowali i chcieli wybrać na przewodniczącego Kirejewa. Powstała wrzawa, a Kriwenko oświadczył, iż dla uniknienia nieporozumień, zażąda pisemnego upoważnienia od ministra, a tymczasem « zamyka » posiedzenie. Członkowie nie chcieli się jednakże rozejść. Kriwenko kazał zgasić światła. Zawzięci dysputaci kłócili się jeszcze w ciemności...

*
* *

= *Liczba emigrantów* z Europy do Stanów Zjedn. Ameryki półn. w ostatnich dziewięciu latach (podług obliczeń urzędowych) wynosi 3.753.763, a mianowicie: Anglików 866.721, Włochów 549.178, Austrjaków 508.943, Niemców 430.981, Rossjan (?) 387.166, *Polaków 104.478*, Szwedów 261.295, Norwegczyków 103.632, Duńczyków 41.148, Francuzów 41.683, Niderlandczyków 35.899, Szwajcarów 23.286, Belgijczyków 21.380, Portugalczyków 18.550, Greków 10.512 i Hiszpanów 6.258. — Z innych części świata 16.932, razem przybyło 3.870.357 emigrantów. — W kwietniu r. b. przybyło 4.040 Polaków, 4.005 Irlandczyków, 2.749 Skandynawczyków i 2.528 Niemców. Od 1-go do 23-go maja r. b. wylądowało w New-Yorku 32.256 imigrantów różnych narodowości.

SPRAWY EMIGRACYJNE

Towarzystwo Polskie Wzaj. Pomocy w Sofii.

Sprawozdanie Zarządu za rok 1898.

Szanowni Rodacy,

Stosownie do przepisu § 20 zatwierdzonego przez Książęcy Rząd bułgarski Statutu Towarzystwa naszego, przedstawiamy Wam niniejsze sprawozdanie z czynności naszych, jako wybranego przez Was Zarządu za rok 1898-my.

Sprawozdanie kasowe za okres rzeczony przedstawia się następująco:

Przychód.

Pozostało z d. 31 grudnia 1897 r.:	
a) Gotówką w kassie	339,75
b) w wekslach i zobowiązaniach . .	437,60
c) w 5% obligacjach m. Sofii, wartości nomin. 350 fr. a po cenie ku[illegible]a	324,45
W ciągu roku sprawozd. wp[illegible]ło:	
z wkładek obowiązkowych . [illegible] . .	467.
ze spłat na rachunek weksli[illegible]	65.
z dochodu bibliotecz[illegible]	[illegible]
z procentów 5% obl[illegible]	[illegible]
z list składkowych [illegible]	[illegible]

Rozchód.

Najem lokalu Towarzystwa	180.
Za opał, światło, druk sprawozdań, listonoszom, rozchody biblioteczne i kancelaryjne	60,60
Za prenumeratę pism	173,95
Za obchody Narodowe	20.
Zapomogi przechodnim rodakom . .	45.
Na Skarb Narodowy Polski	5.
Na tablicę pamiątkową Adama Mickiewicza w Lozannie	75.
Odpisanie spłaconych weksli	65.
Suma rozchodu fr.	624,53
Pozostało więc na 31 grudnia 1898 fr.	1155,35
a mianowicie:	
a) Gotówką w kasie 458,30	
b) w wekslach i zobowiązaniach 372,60	
c) w 5% obligacjach m. Sofii. . 324,45	
Razem, jak wyżej, fr.	1155,35

Pozostałość powyższa w porównaniu z takąż z r. 1897 wykazuje pewną nadwyżkę w ogólnym stanie majątkowym Towarzystwa, oraz zmniejszenie się długów i zobowiązań.

Przyczyniło się ku temu, do pewnego stopnia, powiększenie liczby członków wspomagających o trzech. Ogólna liczba członków czynnych wynosiła z początkiem 1898 roku 26 osób i wynosi z powodu wyjazdu jednego — osób 25; liczba członków wspomagających wzrosła o trzech i wynosi osób 7; liczba zaś członków honorowych pozostała bez zmiany i wynosi osób 5, a mianowicie: Jan Dąbrowski w Bałczyku, Aleks. Jabłonowski w Warszawie, Dr. Łukaszewski w Jassach, Zygmunt Miłkowski w Genewie i M. Woronowicz w Sofii. Zaległości od wszystkich w ogóle członków wynoszą do d. 31 grudnia 1898 r. fr. 353.50, lecz wszystkie prawie należą do pewnych i w r. bież. uiszczone będą.

Sprawozdanie biblioteczne wykazuje:
pozostałość z roku 1897 tomów 984, brosz. 230,
przybyło w ciągu r. 1898 » 52, » 3,
posiadamy więc tomów 1036, brosz. 233, wartości fr. 3431.50.

Powiększenie to nastąpiło w skutek:
1) ofiar przez pp. J. A. Garneckiego w Sofii dzieło 1 w 6 tom., Dra Chr. Kesiakowa dz. 3 w 3 t. i M. Woronowicza dz. 12 w 19 tom. i 3 broszur, Edm. Zieleniewskiego w Krakowie dz. 5 w 11 tomach.
2) zakupna z funduszów Towarzystwa dz. 13 w 13 tomach.
Razem dz. 34 w 52 tom. i 3 broszurach.

Z Biblioteki korzystało w ciągu r. ubiegłego 32 członków, którym wypożyczono 95 dz. w 119 tomach.

Do liczby dzienników i gazet perjodycznych przybyły nam «Gazeta Polska Brazylijska» w Kurytybie z dodatkiem «Poranek», które otrzymujemy bezpłatnie.

Szanownym ofiarodawcom i Redakcjom wypowiadamy na tem miejscu słowa serdecznej podzięki.

Stosownie do uchwały waszej, zapadłej na zebraniu miesięcznem w dniu 8/20 czerwca 1897 roku, zebrania ogólne miesięczne członków nie miały miejsca, natomiast urządzane były takowe co trzy miesiące. Odbyło się ich cztery, na których omawialiście wszystkie sprawy połączone z interesem Towarzystwa. Stosownie do tych zebrań trzymiesię[illegible]ch i Zarząd nie zbierał się w dni ozna[illegible]one, jakto bywało poprzednio, lecz tylko [illegible]arę potrzeby. Innych zmian, ty[illegible]atutu samego, bądź [illegible]a spraw Towarzy-[illegible]

[illegible]ści Towarzystwa [illegible]było i wartość [illegible]go, po strąceniu 10% na zniszczenie, wynosi w dniu 31 grudnia 1898 r. fr. 352.80, a przedmiotów 39.

W ciągłem poczuciu łączności z krajem lub wychodztwem polskiem i w ogóle z tem wszystkiem, co tylko nazwę polskości nosi, wezwani przez Komitet w Genewie, urządziliśmy składkę na wmurowanie tablicy pamiątkowej w uniwersyteeie lozańskim, ku uczczeniu 100-letniej rocznicy urodzin nieśmiertelnego wieszcza naszego Ad. Mickiewicza. Ogłoszona przez nas w tym celu lista składkowa przyniosła fr. 75, które, wraz o odpisem listy, przesłane zostały Komitetowi w Genewie. Przy uroczystości odsłonięcia tej tablicy Towarzystwo nasze było przedstawiane przez uproszonego delegata, w osobie byłego członka czynnego Towarzystwa naszego rodaka Kazimierza Strzyżowskiego, czasowo w Lozannie przemieszkującego.

Wybrana przez Was na zebraniu grudniowem Komisja weryfikacyjna, złoży Wam sprawozdanie ze swej czynności, nam zaś, ustępującym w przekonaniu, żeśmy spełniali i spełnili swe obowiązki sumiennie i uczciwie, pozostaje tylko podziękować Wam za zaufanie, którem nas rok temu obdarzyliście i prosić o wybranie nowego Zarządu na rok bieżący, a temu, z naszej strony, dołączamy słowa zachęty do dalszej pracy, mówiąc «Szczęść Boże!»

Sofia, d. 18/30 stycznia 1899 r.

Przewodniczący: *M. Woronowicz.*

Zastępca przewodniczącego: *A. Olgiati.*

Do Zarządu na rok bieżący wybrani zostali większością głosów: na przewodniczącego — Jan Staszewski; na zastępcę — W. Świecianowski; na skarbnika — Paweł S. Zembrzuski; na bibliotekarza — L. Markefka; na sekretarza — St. Lubicz Zgodziński.

Wszelką korespondencję prosimy nadsyłać pod adresem: «Towarzystwo Polskie w Sofii» a wkładki pod adr. Skarbnika—Pawła S. Zembrzuskiego, ul. Bełczewa, 11, w Sofii.

Rozdanie nagród w Szkole polskiej na Batignolles.

Dnia 30-go lipca odbył się w Szkole popis, na którym było obecnych przeszło 160 osób z kolonii tutejszej i kilku gości z kraju. Po zagajeniu zgromadzenia przez prezesa Rady szkolnej, Dra Ksawerego Gałęzowskiego, i po odśpiewaniu przez uczniów «Boże coś Polskę», p. Ludwik Dygat wygłosił serdeczną i patrjotyczną mowę. Następnie przemówił prof. Wacław Gasztowtt, kładąc głównie nacisk na obowiązki, jakie mają uczniowie względem Polski, a dyrektor Szkoły, p. Artur Stępiński, odczytał sprawozdanie za rok szkolny 1898/9.

Ze sprawozdania tego przekonała się publiczność, jak świetnie odznaczyli się Polacy w liceum *Condorcet* i *collège Chaptal*, oraz dowiedziała się o zaszczycie, jaki spadł na Szkołę Batignolską dzięki odznaczeniom, otrzymanym przez dwóch uczniów na konkursie (*concours général*) w Sorbonnie.

Ogółem 9-ciu uczniów Szkoły polskiej otrzymało w zakładach rządowych 15 nagród i 27 pochwał; największą ilość odznaczeń mają: Rybiński, Bolkowski (liceum *Condorcet*) i Haciski (*collège Chaptal*).

Laureatami na konkursie Sorbonny zostali: Bolikowski (2-ga nagroda za język grecki i pochwałą za łacinę) i Haciski (pochwała za język niemiecki).

Dwaj wychowańcy Szkoły: Grzegorz Kossiłowski i Tadeusz Waryński ukończyli w r. bież. nauki, zdawszy egzamin w Sorbonnie na stopień «bakalaureata», przytem dodać należy że Waryński otrzymał *mention bien*. Haciski zdał pomyślnie pierwszy egzamin bakalaureatu (*moderne*).

Po odczytaniu sprawozdania nastąpiły deklamacje uczniów, które wypadły zupełnie zadawalniająco i z przyjemnością były słuchane i oklaskiwane przez publiczność, a następnie rozdano nagrody i wręczono 6-ciu najpilniejszym uczniom książeczki Kassy Oszczędności z sumkami, pochodzącemi z zapisu Perneta i od Towarzystwa im. Klaudji Potockiej.

Na zakończenie odśpiewano hymn: «Jeszcze Polska nie zginęła!»

BIBLIOGRAFICZNE ZAPISKI

W dodatku do Nru 201 *Kurjera Lwowskiego* wyszła, napisana przez Ob. Henryka Bukowskiego: «Odpowiedź Drowi Gubrynowiczowi w obronie Katalogu Zbiorów Mickiewiczowskich w Rapperswylu». Dr. Gubr. w sposób, świadczący nie tyle o znajomości rzeczy, co o zarozumiałości, zamieścił w zeszycie IV za rok 1898 «*Kwartalnika historycznego*» krytykę Katalogu. Autor jej, jak się z ustępu o przedmowie do Katalogu okazuje, należy do tej kategorji uczonych galicyjskich, w mniemaniu których patrjotyzm polski jest dudą przedętą, zaliczającą się do atrybutów «donkiszoterji». W rzeczy samej — biorąc rzecz po galicyjsku: co patrjotyzm polski wart wobec patrjotyzmu austrjackiego?...

NEKROLOGJA

Wiktor Kuźniewski, weteran z roku 1848, zmarł 20 lipca r. b. w Poznaniu w 71 r. życia.

†

Szymon Sas Hreczynicz Kulczycki, b. junker wojsk rossyjskich, żołnierz za wolność Polski z r. 1863/4, żołnierz wojsk tureckich, papieskich, meksykańskich, leśnik dóbr biskupstwa przemyskiego, zmarł d. 26 lipca w Równem w 62 roku życia.

SKARB NARODOWY

ZWIĄZEK WYCHODZTWA POLSKIEGO

Poborca *H. Tchorzewski*, 4, rue du Marché, Genève.

Czytelnia Polska w Paszkanach . . . fr. 18.

SPROSTOWANIE

Nr. 285 «W. P. Słowa», str. 8, w rubryce «Skarb Narodowy» poprawić należy cyfrę franków 1320,60 na cyfrę fr. 1308,10.

Wyszła z druku i jest do nabycia w drukarni A. Reiffa w Paryżu (3, rue du Four) na korzyść «*Skarbu Narodowego*» broszurka, składająca się z 23 stronnic druku in-8°, pod tytułem: «**Systemat rządów trzech rossyjskich carów:** Mikołaja I, Aleksandra II i Aleksandra III, podług dzieła profesora Flerowskiego, z dodaniem rysu panowania Mikołaja II.»
Cena egzempl. fr. 1.

«**Uroczystość Mickiewiczowska w Lozannie** dnia 24 grudnia 1898 roku», — tekst broszury w językach polskim i francuskim. Sprawozdanie Komitetu. — Paryż 1899, druk A. Reiffa, in-8° (str. 44).
Cena **fr. 1 c. 25.**

«**Przyszła Polska jako droga do pokoju w Europie**». Berlin, 1899. Cena egz. fr. 1.

Paris. — Le gerant-propriétaire Imprimeur:
A. REIFF, 3, rue du Four.